TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 10. Czerwca. № 24.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Dr. VOLKMUTHA:

„Die Einzigkeit der preussischen Königswürde.“

Dr. Volkmuth, dawniejszy professor filozofii przy seminaryum w Poznaniu, napisał rozprawę pod tytułem: *Die Einzigkeit der preussischen Königswürde,*“ którą najpierw w „*Berliner Revue*“ a póżniéj w osobnym oddruku nakładem F. Heinicke Dessauerstasse Nr. 5. w Berlinie ogłosił.

Celem téj publikacyi jest, dowieść, że rodzinie Hohencollerów opatrzność wielką missyą w Niemczech powierzyła, która się z wstąpieniem na tron króla Wilhelma I. spełniać poczyna. (cf. str. 3.).

Missyą tą Prus jest: wznieść się w miejsce średniowiecznego cesarstwa niemieckiego i objąć hegemonią nad całemi Niemcami.

Środkiem do dopięcia téj hegemonii jest połączenie się państw niemieckich w jedno państwo niemieckie z Prusami na czele („*zu einem deutschen Bundesstaate mit der preussischen Spitze*“) oraz połączenie się na polu religijném kościoła katolickiego z wyznaniem protestanckiém w jeden kościół sprzymierzony („*Bundeskirche*“), — w jeden kościół o dwóch wyznaniach („*zu einer Kirche mit zwei Bekenntnissen*“ str. 62). „O jedności bowiem narodowéj bez jedności religijnéj nie może być wcale mowy.“ str. 62.

Argumentuje zaś w ten sposób:

a, pod względem historycznym:

Cesarstwo średniowieczne w swym dawnym kształcie, gdzie kościół i państwo tak z sobą były spojone, iż *razem stały i razem upaść musiały* — i *razem upadły*“ (*str. 2.*) wrócić już nie może. Średniowieczna Austrya zużyła się i nowszemu duchowi czasu nie odpowiada. Zresztą stoi ona już od czterech wieków po za Niemcami, jakżeż mogłaby potrzebom narodowym niemieckich narodów odpowiedzieć? (str. 49.) A dom Habsburgów, straciwszy w najnowszych czasach Lombardyą, stracił już tém samém stósunek i spojnię z papieztwem. Inne państwa niemieckie jak Bawarya, Saxonia, Wirtembergia i Hanower są to tylko niemieccy prowincyonalni królowie, których na ruinie rozpadłego cesarstwa niemieckiego mimochodem przechodzący zdobywca, za którym iść musieli, do téj godności wyniósł (str. 26.)

Inaczéj wcale rzecz się ma z Prusami.

Prusy, owa bajeczna ziemia bursztynu (str. 5.), już w VI. wieku osiadłe między morzem Baltyckiém a Północném, zadały cios śmiertelny zachodniemu państwu rzymskiemu. Marchia Brandenburgska jest kolebką nowszego niemieckiego życia państwowego. Otaczał ją cesarz niemiecki szczególną troskliwością. A ma ona nadto już od samego początku wyłącznie narodowe zadanie w niemieckiéj północy. (str. 14.). W epoce świetnéj potęgi średniowiecznego cesarstwa rzymskiego była Brandenburgia skromném (sic str. 15.) margrabstwem, bo naród nad Spreą gotował się w milczeniu do wielkiéj przyszłości. Swój zawód polityczny zaczyna dopiero w 15. wieku po przyjściu Hohencollerów, gdy św. rzymskie państwo niemieckiego narodu (str. 15.) chyliło się ku upadkowi. Gdy bowiem wszystkie inne księstwa niemieckie prawie niezależne i tylko stósunkiem coraz luźniejszego lennictwa z cesarstwem połączone, od cesarza poczęły się coraz bardziéj oddalać, wonczas to był prawą ręką cesarza Elektor Brandenburgski Friedrich von Hohenzollern podobnie jako jego poprzednicy aż do 12. wieku wstecz. — Burggrabia Norymbergski, który się w wojnie i w pokoju cesarstwu dobrze zasłużył, odebrał na wieczne lennictwo od cesarza Zygmunta Brandenburgią i godność Elektora. Było to w r. 1417. w Konstancyi podczas wielkiego narodowego concilium, gdy cesarz Hohenzollera wobec zgromadzonych biskupów i książąt Elektorem Brandenburgskim mianował. Już wtenczas można było powiedzieć, iż odtąd poczyna panowanie z ojca na syna przechodzić. (*jetzt fange die Herrschaft im Reiche an, vom Vater auf den Sohn überzugehen*) str. 16.

Wyraźniéj pokazuje się to wtenczas, gdy Elektor Joachim Zygmunt połączył Prusy jako narodowy kościół z Brandenburgią jako narodowém państwem, a mianowicie gdy syn Wielkiego Elektora włożył sobie dnia 18. Stycznia 1701. w Królewcu koronę królewską na głowę. Od roku 1701. do 1806. upłynął wiek, w którym król pruski z genetycznego processu rozwojowego historyi wystąpił jako historyczna konieczność. Stoi on dziś w przeciwstawieniu do obumarłego ducha średniowiecznego jako *principium* nowszych czasów, w których religia i narodowość mają się połączyć w jedném wielkiém państwie. Jako taki koronował się obecny król Wilhelm I. dnia 18. Października 1861. w Królewcu, kładąc sobie koronę na głowę i mianując się królem z łaski Bożéj.

b. Pod względem filozoficznym.

Filozofia i państwo muszą się zespoić, jeźli idealne państwo ma się urzeczywistnić. W miarę tego, jakim był stósunek jednéj do drugiego, mamy dziś ukonstytuowane państwa.

Karteziusz, który zaczyna nowszą filozofią zapytaniém, jakie jest wzajemne połączenie i oddziaływanie duszy i ciała — *nexus causalis* — postawił je w człowieku jako odrębne zupełnie od siebie w ostrym dualizmie. Podług niego przeto stoi kościół i państwo jako dwie w sobie zamknięte różnorodne korporacye (str. 35.), bez wzajemnego do siebie stósunku. W takim stanie socyalnego rozdwojenia widzimy Anglią, gdzie wszelki *nexus causalis* państwa z kościołem anglikańskim wykluczony — kościół stoi martwy, a król, jako głowa państwa i kościoła razem, (str. 39.) pozbawiony wszelkiéj wyższéj powagi. Jest on istotnie podług

angielskiéj filozofii *tabula rasa,* na któréj parlament pisze swe prawa, a on tylko „*Tak*“ powiedzieć musi („*Ja sagen muss*“ str. 39.)

Spinoza — żyd — który, chcąc uniknąć dualizmu, człowieka w Bogu zniweczył, a filozofią do panteizmu popchnął, wynalazł identyczność obydwoch substancyi, które zlały się w absolutnéj substancyi bóstwa. Podług niego dusza i ciało samodzielnie nie istnieją, jedno są zidentyfikowane z absolutném bóstwem. Tak mamy w Rossyi. Tam mamy zlane państwo i kościół w postaci nieograniczonego absolutyzmu „*boskiego pochodzenia* i *boskiéj natury*“ (str. 39.) Ztąd „*caesaropapismus*“ cara Wszech Rossyi.

Ale *Leibnitz* wynalazł środek w swym systemie monadycznym i w swéj *harmonia praestabilita,* gdzie dusza i ciało tworzą jednę harmonią zobopólnego działania. Oto monarchiczne *principium* króla pruskiego z Bożéj łaski, który stoi jako głowa kościoła i państwa, wyszła z harmonii protestanckiego brandenburgskiego państwa narodowego i z pruskiego państwa kościelnego (str. 41.), z protestanckiego Królewca celem połączenia się kiedyś z katolickim Rzymem. Ztąd to Leibnitza zamiar połączenia obydwóch wyznań, o który przez 10 lat z biskupem Bossuetem korrespondował. *Hegel* doprowadził filozofią niemiecką na drodze czystego rozumu przez *Kanta* wskazanéj do absolutnéj wiedzy — „do celu.“ (str. 42.) Daléj już nie można było pójść. Ale na szczęście wystąpił w Berlinie w téj metropolii filozofii niemieckiéj *Schelling,* aby filozofią negatywną uzupełnić pozytywną. A jako za Fryderyka Wilhelma IV. w szkole negatywna filozofia Hegelianów z pozytywną Schellinga się ucierała, tak w życiu politycznem dobijały się o wpływ stronnicta Konserwatystów i Demokratów. W Marcu 1848. r. wybuchło i demokracya („*Gleichmacherei*“) wzięła górę nad Konserwatystami. Dopiero, gdy zmarły król, poprzysięgając konstytucyą, wyrzekł: „W Prusach musi król rządzić, a Ja nie rządzę, że mnie się podoba, tylko że taka wola Boża, wszelako chcę i Ja rządzić,“ — pruska godność królewska uratowaną została, a Prusom wskazana missya połączenia religii z narodowością w jedném wielkiém państwie niemieckiém.

c. Pod względem religijnym.

Dwa wyznania mamy w Prusach — kościół katolicki i wyznanie protestanckie — do tego rozdwojenia kościół sam dał powód(!) Prusy, ów filozoficzny naród nad Wisłą, długo opierały się przyjęciu światła ewangelicznego. Papież użył skuteczniejszych środków. Zakon Krzyżacki nawrócił Prusaków, ale i podbił oraz, a papież Alexander IV. pokwapił się czémprędzéj, by ten zakon potwierdzić. Jokoż to uczynił niezwłocznie, a Prusy podbite wziął na własność jako dziedzictwo Piotrowe (str. 11.). Zdaje się, „*jakoby wyższa ręka tu właśnie była współdziałała*“ (?), gdyż o tym samym czasie, 1255. gdy papież zakładał w Prusach państwo kościelne, zakładano również kamień węgielny pod budowlę Królewca. Królewiec przeto powstał równocześnie naprzeciw Rzymowi — filozofia naprzeciw chrystyanizmowi, — a biegun południowy (kościół katolicki), — znalazł odtąd swój północny biegun — (*protestantyzm*). Papież biorąc na dziedzictwo Piotrowe Prusy, „*przekroczył przez to granice rzymskiego kościoła na północy i zadał najdrażliwszą ranę powadze Stolicy Apostolskiéj w Niemczech, która to rana w czasie reformacyi, w Prusiech, gdzie taż swój właściwy grunt i podstawę znaleść miała, dla kościoła katolickiego śmiertelną być musiała*“ (str. 11.) Założenie bowiem pruskiego państwa kościelnego, jako dziedzictwa Piotrowego, było w 13. wieku, gdzie i Paweł zaczął w kościele głos swój podnosić, *było historycznem niepodobieństwem.* Albowiem Rzym we Włoszech, a Królewiec w Prusiech są to dwie polarne sprzeczności religijnego uczucia, „*które obydwa roszczą pretensyą do samodzielności* i niezależności.“ (str. 11.).

Ale te dwa wyznania mogą się teraz połączyć.

W jaki sposób? 1. *Może, że protestantyzm masami przejdzie na łono kościoła katolickiego?* Ale to były i są jeszcze zawsze tylko „*sangwiniczne* (*sic*) *nadzieje tak zwanego ultramontalnego katolicyzmu!*“ (str. 58.) Aleć katolicyzm to roślina *zagraniczna* (*ultramontan*), *a protestantyzm to roślina rodzima, krajowa* (str. 61.), a nadto protestantyzm niemiecki w zasadzie złączony z filozofią niemiecką, która nie z Rzymu we Włoszech, ale z Królewca w Prusach wyszła? To dzikie drzewo oliwne można przeto uszlachetnić, ale *wykorzenić nigdy,* bo *z rodziméj wyrosło ziemi narodowego ducha niemieckiego* (str. 59.) Trzeba więc raz przecież przestać uważać historyą powstania *kościoła (sic)* protestanckiego za proste tylko oderwanie się od kościoła katolickiego, bo równocześnie trzeba w nim (w protestantyzmie) uznać *współuprawnione principium wspólnego Chrystyanizmu.* (str. 59.) Nie należy uważać protestantyzmu, czém był, lub jest, tylko *czém miał być w swéj zasadzie i zadaniu, a wtenczas i z strony katolickiéj mimo konfessyjnych diferencyi jawnie i bez ogródki uznać będzie trzeba protestancką zasadę za współuprawnioną.* (str. 60.).

2. *Może też katolicy zostaną protestantami oderwawszy się od kapłańskiéj powagi papieztwa?* Ale to strona odwrotna katolickiego extremu! 3. *Może też wreszcie obydwa wyznania złączą się za pomocą* indiferentyzmu w jednym kościele narodowym bez papieża? Ale to być nie może!

Jedna tylko więc pozostaje możebność, to jest: że *Niemcy złączą się w jednę rzeszę niemiecką z Prusami na czele pod względem politycznym i narodowym, a niemiecki kościół (sic str. 62.) w przymierzu z rzymskim złączy się w jeden kościół o dwóch wyznaniach,* jeźli katolicy i *protestanci w samodzielném swém stanowisku wzajemnie się mają szanować i uznawać.* To jest słowo pojednania (*das ist das Wort der Versöhnung.*“ str. 62.).

Różnica bowiem dwóch wyznań w jednym kościele została już zaraz w samym początku chrześcijaństwa normalnie ustanowioną i z góry przeznaczoną („*normal angelegt und vorherbestimmt.*“). Jest to fakt wielkiéj doniosłości, który podaje dziś jedyny środek do położenia końca *socyalnemu rozprzężeniu w państwie i kościele. Mamy tu na myśli ów przeciwny stósunek nauki Pawła,* z jednéj strony, *który się więcéj zbliżał do pojęć filozofii pogańskiéj, i doktryny Piotra* z drugiéj strony, *która głównie na judaistycznych pozytywnych tradycyach spoczywała.* Ów autentyczny stósunek tych „*dwóch książąt Apostołów*“ winien być środkiem, za pomocą którego obadwa wyznania mają się oryentować celem wznowienia jedności kościelnéj. Przez nadzwyczajne powołanie Pawła ustanowione zostało w kościele *osobne, samodzielne od powagi Piotra niezależne principium. (str. 63.) Co więcéj! Paweł warując sobie wszelką niezależność od Piotra, pokazał sam wyraźnie, że chce tworzyć niezależne od Piotra principium i samodzielną chce być powagą.* Paweł św. przeto *stoi poza kościołem Piotra* i niezależnie od tegoż. „Nawet się umyślnie wprost przeciw wszelkiemu mięszaniu się Piotra do wolniejszéj jego nauki warował.“

„Ten fakt przyznać trzeba. („*Man muss das Factum*

zugeben.“ *str. 64.)* „bo go znajdujemy w II. rozdziele listu Pawła do Galatów.“

„*Piotr, który ze swego żydowskiego stanowiska daleko* „*bardziéj ograniczone miał pojęcie, jako sam uczciwie przy*„*znaje*,“ znalazł wolniejszą naukę Pawła — uniwersalną Chrystologią Apostoła pogan — *jako trudną do zrozumienia* („*schwer verständlich*“ str. 64.), nie uważał za konieczne, aby inaczéj wykładaną naukę Pawła *ex cathedra* aprobować, *ale musiał to uczynić, by i pozór wszelki do rozdwojenia uchylić. Paweł poszedł do Jeruzalem do Piotra* — *a* „*gdy ci poznali łaskę która mu (Pawłowi) była dana, tedy podali mu Piotr i inni prawicę towarzystwa, a Piotr znalazł nawet swemu miłemu bratu* (*Pawłowi*) *udzieloną z góry mądrość za zgodną w istocie ze swém judaistycznym chrystyanizmem.* (cf. do Galat r. II. w. 9. — cf. II. Piotra św. roz. 3. w. 15.). Kościół katolicki, to kościół Piotrów — wyznanie protestanckie, to kościół Pawłów w Królewcu. — Z *normalnego* stósunku kościoła Pawłowego (*sic 64.)* do kościoła Piotrowego winniśmy się nauczyć, jako ma przyjść do pojednania między protestantyzmem, a papieztwem, gdy pierwszy *wyższém objawieniem* wezwany wreszcie się zdecyduje pójść do Jeruzalem, aby dowieść jednozgodności swéj *prawdziwéj* („*wahren*“ str. 64.) nauki Pawłowéj z zasadami katolickiego kościoła. Podstawą bowiem obudwóch wyznań jest Chrystus Jezus (cf. I. do Kor. 3. 11.). A że Chrystus Jezus jako Bóg-Człowiek dwa zupełnie różne od siebie przypuszcza pojęcia, z których jedno *widzialnemu*, a drugie *niewidzialnemu* kościołowi jest właściwém, przeto porozumieć się przedewszystkiem trzeba pod względem uprawnienia obudwóch pojęć Boga-Człowieka, które w średniowiecznéj teologii nierozłączone z sobą były, ale od czasu reformacyi ostro naprzeciw sobie stanęły. Porozumiawszy się w ten sposób, możemy dożyć, że *katolicki Jezuityzm, który się celem uratowania historycznego Chrystusa na stronę zewnętrzną przerzucił, swą konserwatyczną missyą, jako spełnioną ogłosi*, ponieważ z drugiéj strony duch protestanckiéj chrystologii, który również w *swém extremie do idealności racyonalnéj myśli uleciał*, mimo Straussa i Feuerbacha we wierze Pawłowéj do tego doszedł, w którym *cieleśnie mieszka wszystka pełność Bóstwa.* (cf. do Koloss. 2. 9.).

A tak Piotr i Paweł podadzą sobie ręce („*wo es zwischen Petrus und Paulus wieder zum Handschlage der Gemeinschaft kommen kann*“) str. 65., a co Leibnitz pierwszy filozof na niemieckiéj ziemi z biskupem Bossuetem za możebne uważał, *tego może po Heglu ostatni niemiecki filozof dokonać*, że całe Niemcy z Prusami na czele połączą się w jednym kościele niemieckim na zasadzie systemu episkopalnego przez sobór Konstancyeński proponowanego pod jednym prymasem niemieckim za pomocą konkordatu z papieżem. (str. 66. str. 68.). Boć papież sam o swéj mocy utrzymać się nie może na tronie państwa kościelnego. Tylko Prusy go podtrzymywały i podtrzymują. „*Ach Boże tylko niemieckie pieniądze i francuzkie wojsko zdołają go jeszcze utrzymać na tronie.*“ („*Ach Gott nur deutsches Geld und französische Truppen können ihn noch halten.*“) str. 61.

Jeżli kościół *Piotrów z głową widzialną papieżem w Rzymie nie chciałby się pojednać z kościołem Pawłowym, który istnieje pod niewidzialną głową Chrystusem*, to wtenczas idea narodowości, która obecnie grozi zmianą zupełną stósunków politycznych (!) *przyprawi papieża o utratę państwa kościelnego we Włoszech, a przeniesie centralną władzę na króla Pruskiego w Niemczech* (str. 68.) Alec nie ma się co opierać papież temu połączeniu wyznań religijnych, bo „*żaden z tych dwóch kościołów, jak dziś istnieją, nie jest wyłącznie prawdziwym. Prawdziwy kościół raczéj powstanie dopiero z połączenia się rozłączonych konfessyi jako kościół przyszłości.*“ str. 69.

Oto jest treść broszury profesora filozofii Dr. Volkmutha wydanéj pod tytułem „*die Einzigkeit der preussischen Königswürde.*“ Podałem argumentacye jego obszernie, aby same przez się już wykazały jasno fałszywe jego zasady religijne. Nie podobna nam jest zbijać wszystkich jego błędnych myśli, gdyż ich pełno na każdéj nieoledwie stronnicy. Gdziekolwiek bowiem wstępuje na pole religijne w zdaniach swoich, wszędzie są one albo indifferentyzmem pachnące i obojętne, albo gorszące, albo schizmatyckie, albo nawet heretyckie. Trzeba nam przeto sprowadzić wszystkie te jego aberracye rozumu i serca do jednéj zasady i podstawy, z któréj wyszedł i do któréj ciągle wraca.

Podstawą tą i zasadą, na któréj autor opiera pojęcie swe o różnicy zachodzącéj między wiarą katolicką, a wyznaniem protestanckiém i możebność połączenia się obydwóch, jest, podług jego zdania, różnica nauki Piotra św. i nauki Pawła św. i połączenie się obydwóch Apostołów w Jeruzalem.

Należy nam się więc przedewszystkiem gruntownie obeznać z tym faktem historyi naszéj kościelnéj. —

Po zesłaniu Ducha św. na Apostołów pierwszém kazaniem nawrócił Piotr św. 3000 żydów do nauki Chrystusowéj. Ta pierwsza gmina chrześciańska wzrosła wkrótce do 5000 wiernych (Dz. ap. 2, 47. 4, 4). Siedliskiem jéj główném było Jeruzalem. Faryzeusze i Saduceusze wzburzyli wnet pospólstwo naprzeciw tym pierwszym wyznawcom i uczniom Chrystusowym, które ukamienowało św. Szczepana dyakona. Przy tém pierwszém prześladowaniu chrześcian odznaczył się szczególnie młody faryzeusz imieniem Szaweł rodem z Cylicyi, z Tarsu — z pokolenia Benjamin, — obywatel Rzymski — wykształcony na podstawie literatury i filozofii greckiéj — uczeń członka Rady wysokiéj żydowskiéj Gamabila. W interesie zagorzałego faryzeismu pędził go jego ognisty duch do prześladowania chrześcian. Na jednéj z takowych podróży do Damaszku (r. 37 po Chryst.) został nagle światłem Bożem rażony — oślepł, spadł z konia i usłyszał głos: „Szawle, Szawle, czemuż mnie prześladujesz.“ Zapytał: „Któż ty Panie?“ — A Pan rzekł: „Jestem Jezus, którego prześladujesz. Drząc z przerażenia zapytał Szaweł daléj: „Panie, cóż mam czynić?“ A głos odrzekł: „Idź do miasta, tamci powiedzą, co masz czynić.“ W Damaszku po trzechdniowéj pokucie odebrał chrzest i Ducha św. Odtąd zmieniwszy swe imie na Pawła stał się najgorliwszym Apostołem Chrystusa Pana. Po cudowném swém nawróceniu udał się Paweł najpierw do Arabii (do Galat 1, 17.), gdzie, nauczając, już sposobił się podług podania tradycyi kościoła naszego św. do misyi apostolskiéj. Ztąd wrócił do Damaszku, a potem do Jeruzalem, aby widzieć się z Piotrem św. (do Galat 1, 17—19. dz. Ap. 9, 19—27), i aby jako Apostoł przez Piotra był uznany i potwierdzony. Po odebraniu posłannictwa swego apostolskiego od Piotra rozpoczął dopiero Paweł św. swe misye apostolskie. Pierwszą misyą odprawił między 45 a 46 r. po Chryst., którą zakończył odwiedzeniem wiernych Chrystusowych w Antyochii (Dz. ap. c. 14 i 15). Tu powstał spór, który już w Jerozolimie był się wszczął, a który Piotr św. już był załatwił (Dz. ap. rozdz. 10 i 11.), między nawróconymi z pogan, a nawróconymi z żydów. Nawróceni z żydów żądali od nawróconych z pogan, aby

ci nawracając się zachowali częściowo prawo Mojżeszowe i kazali się obrzezać, czego poganie nawróceni uczynić się wzbraniali. „*Gdy się tedy stał rozruch, po-„stanowili, aby szli Paweł i Barnabasz i niektórzy inni* „z drugich do Apostołów i do starszych do Jeruzalem. „I zebrali się Apostołowie i starsi wejrzeć w to słowo. „A gdy było wielkie gadanie, wstawszy Piotr rzekł do „nich: Mężowie bracia, wy wiecie, że od dawnych „dni Bóg obrał między nami, aby *przez usta moje* po-„ganie słuchali słowa Ewangelii i wierzyli.“ „(Dz. Ap. „rozdz. 15). I nie uczynił żadnéj różnice między nami „i nimi. Teraz tedy precz kusicie Boga, chcąc włożyć „jarzmo na szyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, „ani my, znosicieśmy nie mogli. I umilknęło wszystko „zgromadzenie.“ (Dz. ap. 15, 9—10). — „I dali sobie „prawicę towarzystwa.“ (Do Galat 2, 9). — Było to pierwsze concilium w Jeruzalem (między 50 i 52 r. po Chryst.), na którém Piotr św. *ex cathedra* ogłosił, że obrzezanie i Stary Zakon ustępuje przed prawem Nowego Zakonu, który jest dopełnieniem pierwszego; poganie więc nawracający się nie potrzebują się stósować do prawa Mojżeszowego, ni kazać się obrzezać: —

Z tego faktu historycznego wywodzi Dr. Volkmuth za Schellingiem następujące konsekwencye:

1. że Paweł św. *cudownie* powołany stał poza kościołem Piotra św.
2. że stał niezależnie od Piotra św. i przeciwko wszelkiéj zależności się warował.
3. że stanowił równą Piotrowi powagę w kościele Chrystusowym.
4. że miał odmienną od Piotra naukę wolniejszą.
5. że więc różnica dwóch wyznań w jednym kościele została zaraz od samego zawiązku chrześciaństwa *ustanowioną i z góry przeznaczoną*.
6. że protestanci to kościół Pawła św., a katolicy to kościół Piotra św.
7. Że jak ci dwaj Apostołowie pogodzili się w swych zapatrywaniach w Jeruzalem, lubo Paweł św. zawarował sobie niezależność od Piotra św. i przy swojém obstawał, tak katolicyzm i protestantyzm może się dziś razem połączyć. „*Protestancki kościół (sic. str. 69.) potrzebuje tylko wrócić do pozytywismu, a katolicki do protestanckiéj zasady samodzielnéj myśli.*“
8. Że katolicyzm musi przyznać pierwszeństwo protestantyzmowi, jak Pawłowi musiał ustąpić Piotr, który „*miał ograniczone pojęcie, jak sam uczciwie przyznaje*“ i nie mógł trudnéj do pojęcia uniwersalnéj Chrystologii Apostoła pogan zrozumieć. Nie chciał też *ex cathedra aprobować.* (str. 64) — ale musiał celem zapobieżenia rozdwojeniu — a nawet, dodaje autor broszury nieco daléj, znalazł Piotr udzieloną z góry swemu miłemu bratu mądrość za zgodną z swym judaistycznym chrystyanizmem.
9. Potrzebuje tylko protestantyzm wyższém objawieniem wezwany pojść do Jeruzalem (do Rzymu), by dowieść jednozgodności swéj „*prawdziwéj nauki Pawłowéj*“ zasadami kościoła katolickiego (str. 64).

Takie konsekwencye wywodzić z faktu rzeczywistego przez nas wyżéj przytoczonego, jest to dowodzić, jak niebezpieczném jest — dla lajka niewtajemniczonego w Pismo św. i tłomaczenia Ojców św. — czytanie Pisma św. — Może Dr. Volkmuth sądzi, że „*Lectio sacrae Scripturae est pro omnibus?* Ale niech wie, że to jest 80 propozycya *Pasquiera Quesnela* potępiona Bullą Klemensa XI. „*Unigenitus*“ z 8. Września 1713. Nadto trzeba mu wiedzieć, co Concilium Trydenckie wyrzekło o tych co przekręcają myśl Pisma św. i podług swego zdania je wykładają: „*Praeterea, ad coërcenda petulantia ingenia, decernit, ut nemo suae prudentiae „innixus, in rebus fidei, et morum ad aedificationem doc-„trinae christianae pertinentium, sacram scripturam ad „suos sensus conterquens, contra eum sensum, quem tenuit, „et tenet sancta mater ecclesia, cujus est judicare de ve-„ro sensu, et interpretatione scripturarum sanctarum, aut „etiam contra unanimem consensum patrum, ipsam scriptu-„ram sacram interpretari audeat.... Qui contravenerint, „per ordinarios declarentur et poenis a jure statutis pu-„niantur.*“ *(Concil. Trid. sess. IV. Decretum de Editione et Usu Sacrorum Librorum).*

A jeśli Dr. Volkmuth chciał już koniecznie na Piśmie św. oprzeć swe argumentacye, mimo zakazu kościoła św., którego członkiem być się mieni, to powinien był, nie tylko II rozdział Listu Pawła św. do Galatów przeczytać, ale zarazem i dzieje Apostolskie i inne odnośne miejsca Pisma św., a byłby się lepiéj obeznał z faktem historycznym i sam rozum jego filozoficzny byłby mu wskazał, że ten list Pawła św. w II rozdziele, co innego ma na myśli, aniżeli to, co mu Schelling podsuwa, a z nim i pan Dr. Volkmuth. Gdyby autor w ten sposób był rzeczy dochodził, byłby zupełnie przeciwne znalazł wnioski. I to te:

1. Piotr św. był powagą najwyższy ze wszystkich Apostołów, bo był głową całego kościoła Chrystusowego na ziemi widzialną — najwyższym pasterzem dusz. Do Piotra św. rzekł Pan Jezus: „Błogosławionyś Szymonie; bo nie ciało i krew objawiły ci (iżem ja Chrystus syn Boga żywego), lecz ojciec mój, który jest w niebiesiech.“ — Piotra uczynił Pan Jezus opoką kościoła swego. „Tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.“ „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ Po trzykroć pyta się Chrystus Pan Piotra: „Miłujesz mnie,“ a gdy Apostoł zasmucony tém trzykrotném zapytaniem odrzekł po raz trzeci: „Panie, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że cię miłuję,“ tedy Chrystus Pan wyraźnie powierzył mu urząd najwyższego pasterza, mówiąc: „paś owce moje, paś baranki moje.“ Piotrowi oświadczył sam Zbawiciel: „Ja prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoja.“ Piotrowi przepowiedział Pan Jezus śmierć krzyżową: „Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze, i poprowadzi, gdzie nie będziesz chciał.“ Po Wniebowstąpieniu Pańskiém widzimy wszędzie Piotra na czele Apostołów. On kierował wyborem nowego Apostoła Macieja. (Dz. ap. 1, 15). Po zesłaniu Ducha św. on pierwsze ma kazanie. (Dz. ap. 2, 14). W imieniu wszystkich przemawia wobec synedrium (Dz. ap. 4, 8). On pierwszy cud uczynił. (Dz. ap. 3, 4). Piotrowi objawił Bóg cudownie powołanie pogan do wiary św. i on otworzył im bramę do niéj w setniku Korneliuszu (Dz. ap. 10). Cudownie nawrócony Paweł spieszy do Piotra, aby przez tegoż być uznanym za Apostoła i aprobacyą uzyskać od niego do apostołowania. (Do Gal. I, 18). Piotr przewodniczy na pierwszém concilium w Jeruzalem (Dz. ap. 15). Jego wreszcie Ewangeliści wymieniając Apostołów, kładą na ich czele na znak uznania jego pierwszeństwa przed innymi uczniami.

2. Paweł św., lubo cudownie nawrócony, nie stał poza kościołem Piotra, bo tylko jeden był kościół Chrystusów, którego głową na ziemi był i jest Piotr

św. — Uznał to Paweł św., gdy od Piotra św. chciał być uznanym za Apostoła. I zamieszkał u Piotra 15 dni. (Do Galat 1, 18). — Uznał to Paweł daléj, gdy zpowodu sporu zdążał do Jeruzalem, by się naradzić z Piotrem. (Dz. ap. r. 15). —

3. Tém samém zależał Paweł św. od Piotra św. i nigdzie nie czytamy w Piśmie św., aby przeciwko téj zależności protestował.

4. W skutek tego powyższego wywodu nie mógł Paweł św. stanowić rownéj powagi z Piotrem św.

5. Paweł św. nie ogłaszał innéj wolniejszéj nauki jak Piotr św., gdyż przy zaszłym sporze spieszył na naradę do Piotra św., a Piotr rzekł: „Mężowie bracia, wy wiecie, że od dawnych dni Bóg obrał między nami, aby przez *usta moje* poganie słuchali słowa Ewangelii i wierzyli.“ (Dz. ap. r. 15).

6. Nie było dwóch wyznań w jednym kościele Chrystusowym, lecz jedna wiara jak jeden chrzest i jeden Bóg.

Twierdzenie przeto, jakoby różnica dwóch wyznań w jednym kościele zaraz od początku była *ustanowioną i zgóry przeznaczoną*, jest błędem przeciw wierze, któréj imie nosi Dr. Volkmuth — jest predestynacyą Kalwina w swym rodzaju, jest niedorzecznością w obec rozumu, a fałszem w obec historyi. Faktem jest, że Zeloci żydowscy żądali od pogan nawracających się, aby się wpierw poddali obrzezaniu, faktem jest, że ztąd spór powstał, faktem jest, że i Apostoł Paweł św. niewiedział jak ten spór załatwić i dla tego udał się po naradę do Piotra św. — Aleć Piotr św. już ten spór był załatwił sam w Jeruzalem (Dz. ap. r. 10 i 11 roź.) i później na concilium ex cathedra decyzyą ostateczną ogłosił. (Dz. ap. r. 15). Przy téj okazyi trzeba profesorowi filozofii wyjaśnić, iż kościół katolicki nie jest wyznaniem, lecz kościołem katolickim a protestantyzm jest wyznaniem *(confessio-Augustana — Glaubensbekenntniss)*. Że kościołowi katolickiemu służy ta nazwa, przyznaje nawet sam Luter: „*den Titel „Kirche“ wird unseren Gegnern Niemand nehmen, und mit dieser Waffe können sie uns verdauen und vernichten.*“ *(Luther über das 6 Cap. der Genesis)*.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** 8. Czerwca 1864.

Na osieroconą przez śmierć X. Jackowskiego plebanią w Smolicach, udzielono JX. Winkemu dziekanowi w Żytowiecku kommendę *cum facultate substituendi*.

W miejsce X. Marcinkowskiego, który przeniósł się do Lutyni, powołano JX. Leona Laskowskiego wikaryusza z Wronek na drugiego mansyonarza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

JX. Józefowi Grabowskiemu do tychczas kapelanowi w Kościanie udzieloną zostałå kommenda nad kościołem w Noskowie na mocy złożonéj na to beneficium prezenty.

Tegoroczne kongregacye dekanalne odbyły się w dniu 11. Maja, a to:

1. we Wronkach dla dekanatu Lwóweckiego,
2. w Mixstacie dla dekanatu Ostrzeszowskiego,
3. w Borzęciczkach dla dekanatu Koźmińskiego,
4. w Kaźmierzu dla dekanatu Obornickiego,
5. w Parkowie dla dekanatu Rogozińskiego,

w przepisanym porządku i uroczystém nabożeństwie.

(Kor.) **Z Dekanatu Grodziskiego** 7. Czerwca 1864.

Wracam z kongregacyi dekanalnéj i postanowiłem obszerniejszą o niéj dać sprawę do „*Tygodnika.*“ Zdaje mi się, iżby to pożytecznem być mogło, gdybyśmy o sposobie odbywania kongregacyi bliżéj dowiadywali się, a nie ograniczali doniesień na ogólnikach wszędzie się powtarzających, jakoby po wyrznietéj blaszce odbitych. Czemużby nie dać opisu miejscowego kościoła parafialnego, albo też i z czynności kongregacyjnych, o ile się takowe mogą zdać do publicznego ogłoszenia, nie robić wyjątku? Kongregacya tegoroczna odbyła się w miasteczku Kopanicy.

Kopanica leży na samym krańcu Wielkopolski, niedaleko już brandenburskie piaski, ludność katolicka, chociaż gęsto przesiana protestantami, jeszcze zachowuje język polski; ale strój zupełnie niemiecki, jakoby obcy; i w zwyczaju wiele niemieckiego naszło żywiołu, posty zwolniały bardzo, święcenie Niedzieli i Uroczystości mocno ucierpiało. Póki granica tutejsza była obsadzona gęsto nastawianemi klasztorami Cystersów jak w Obrze, Przemęcie, Bledzewie, Paradyżu; póki zakonni księża utrzymywali parafie jak w Rokitnie, w Kaszczorze, w Siedlcu, w Kopanicy i w miejscach klasztornego pobytu; póki te wszystkie włości naokół były w ręku klasztorném: póty też trudniéj było żywiołowi protestanckiemu i niemieckiemu przekraczać te straże katolickiego Kościoła; dzisiaj z każdym rokiem usuwa się grunt z pod nóg naszych; jako morze wałami podpłókuje brzeg piaszczysty, tak i tutaj żywioł obcy płynie coraz cięźéj i coraz ważniéj na stare, zasiedziałe plemiona i wyobrażenia, a chwasty posiewa czas na starych grobach, aż tam kiedyś o nas powiedzą: „byli tu kiedyś!“

Kopanica, małe miasteczko, starostwo niegrodowe w dawném województwie poznańskiém, miało ku końcowi polskich czasów głośnego dobrém imieniem starostę Pana Ponińskiego. Aleć nie chcemy politycznych dziejów Kopanicy kreślić. Kościół parochialny założył w roku 1408. Władysław Jagiełło; portret Jagiełły, więcéj fantazyi z czasów saskich wziętéj odpowiadający jak prawdzie, wisi na chórze kościelnym. Erekcyą Ojca potwierdził Kazimierz Jagiellończyk w r. 1443., a akta konsystorskie poznańskie to potwierdzenie oblatują 10. Kwietnia 1660. — Pierwotna erekcya z r. 1438. dnia 21. Sierpnia za czasów biskupa Poznańskiego Wojciecha II. Jastrzębca zdziałana opiewa, że parafia ta stanowi się dla potrzeby mieszkańców miejscowych, przez rozdzielenie parafii w Niałku pod Wolsztynem. W Niałku już dziś ani śladu nie ma, gdzie stał kościół. Przed kilku latami widzieliśmy jeszcze tam ogrodzone miejsce i pokazywano: „tu stał parafialny kościół“ — dziś ani krzyża, ani płota; sieją, orzą, budynki gospodarcze na gruncie kościelnym. Kościół jagielloński w Kopanicy drewniany pogorzał podobno w XVII. wieku, bo wizyta X. Jana Branieckiego, Archidiakona Pszczewskiego, Scholastyka Warszawskiego, Sekretarza J. K. M., Wikariusza *in Spiritualibus* i Officyała Jeneralnego Poznańskiego z roku 1641. powiada, że stoi nowy, w roku 1639. poświęcony kościół pod inwokacyą Najświętszéj Panny Wniebowzięcia. Ale i ten kościół nie długo trwał, bo postawiono w roku 1668. znów nowy drewniany i poświęcał go X. Maciéj Kurski 19. Maja 1679., Suffragan Poznański, jak opisuje wizyta Libowicza z roku 1725. — Podczas budowania kościoła nabożeństwo parafialne odbywało się w sąsiedniéj parochii w Siedlcu, opatrywanym przez księży Cystersów z niedalekiéj Obry. W roku 1776., dzierzawca bliskiego Jaromirza, wioski do Obry należącéj, wybudował obok kościoła miejscowego własnym nakładem dzwonnicę. Tenże kościółek z roku 1668. stoi do dzisiaj.

Patronami tego kościoła byli królowie polscy, począwszy od Jagiełły, aż do Stanisława Augusta, jak wyraźnie o tém mówi wizyta Braneckiego: „Kościół jest kolacyi J. K. Mości, do którego i miasteczko należy.“ Gdy przy podziale Polski za Fryderyka Wilhelma II. działo się owo olbrzymie rozdawnictwo dóbr kościelnych i królewskich, przez ministra Hoymar 1797. starostwo Kopanickie dostało się wraz z dwunastu innemi dobrami duńskiemu emigrantowi, zbogaconemu komisantowi kompanii duńsko-ostindyjskiéj, świeżo za czasów *Intermisticum* kreowanemu Hrabiemu Lüttichau. Od niego przeszły te dobra do rodziny Massowów. Na nich i ich następców w prawie przeszło prawo patronatu.

W obrębie téj parochii obejmującéj cokolwiek nad milę kwadratową przestrzeni z upływem czasu powstały dwie parochie protestanckie: w Kargowie, która się dzisiaj nazywa Unruhstadt, i w Kopanicy. Parochia protestancka w Kopanicy powstała dopiero przed kilku laty przez podział parochii protestanckiéj Kargowskiéj. Zbór Kopanicki jest pięknie zbudowany w mur z cegieł z kształtną i dość wysoką wieżą, jakby gotycką. Nasz drewniany kościółek ubożuchno zaledwie wygląda z pomiędzy domków małomiejskich, patrząc na noworzybyłą budowę.

Proboszczami Kopanickimi byli od dawna Cystersi. Portrety dwu tutejszych proboszczy z zakonu Cystersów przechowują się jeszcze w kościele. Jeden starszy przedstawia X. Stolpe, który tylko krótki czas tutaj pasterzował. Drugi portret przedstawia nam X. Zbigniewa Bogedayna, Cystersa przemęckiego. U X. Zbigniewa chował się zmarły niedawno X. Biskup Bernard Bogedayn, Suffragan Wrocławski, człowiek wielkich zasług dla całego Śląska. Musiał X. Biskup Bernard dobre z Kopanicy wynieść od stryja pamiątki, bo w testamencie swoim nie przepomniał o kościele Kopanickim, ale jak możemy się przekonać z testamentu ogłoszonego swemi czasy w „*Tygodniku,*“ zapisał swą bibliotekę kościołowi tutejszemu. Szkoda wielka, że nagła śmierć zaskoczyła w Pszczynie na wizytacyi X. Biskupa i nie pozwoliła mu dopełnić

wszystkich prawnych formalności, by testament uprawomocnić. Ponieważ testament nie był złożony w sądzie, członkowie rodziny wywrócili ostatnią wolę X. Biskupa i kościołowi Kopanickiemu nic się nie dostało. Jeszcze kilka miesięcy przed śmiercią swoją, gdy X. Biskup znajdował się w pobliskiéj diecezyi wrocławskiéj na wizytacyi, zboczył do miejsc sobie pamiętnych. Wstąpił do Paradyża, gdzie w klasztorze cysterskim urządzono seminarium dla nauczycieli katolickich. On to głównie jako direktor naprzód, a potém jako radzca regencyjny to seminarium organizował, on tam założył dom sierot katolickich i polskich, aby w niemieckich tych okolicach kandydatom stanu nauczycielskiego dać sposobność ćwiczenia się w wykładzie polskim. — Z Paradyża przybył do Kopanicy, by za stryja swego odprawić nabożeństwo żałobne. Gdy klęcząc, spoglądał się na obraz wiszący stryja w cysterskim habicie, łzami mu się oczy zalały. Niezadługo poszedł za stryjem, dopełniając urzędu biskupiego. Śląsk nigdy X. Bogedayna nie zapomni, a Kopanica się cieszy, że go wychowała.

Jeszcze tu wisi i trzeci portret księdza, który był proboszczem w Rakoniewicach, a rodowiczem był Kopanickim, nazwiska jego dojść nie mogłem.

Otóż do téj Kopanicy zdążali kapłani dekanatu naszego na kongregacyą, dnia 6. Czerwca tamże z kolei wyznaczoną. Lubo niektórzy z księży mieli po sześć mil do zrobienia i kongregacyą poprzedzała Niedziela, przecież ściśle jak było zapowiedziano, o godzinie 8méj rozpoczęło się *officium Defunctorum*, które poprzedzać winno według ordynacyi *Votivam de Spiritu Sancto*. Na rozpoczęcie już się stawiło 15 kapłanów, dalsi nadeśli niebawem; na mszą żałobną byli już wszyscy, którzy być mogli, a było nas 23. Dwu tylko dla choroby nie stanęło, zresztą nawet najstarsi wiekiem, nie wymawiając się niczem, przybyli. Mszą żałobną odprawił IMć. X. Wojtaszewski, pleban z Gościeszyna, assessor dekanatu. Po téjże celebrował X. dziekan Sulikowski z Granowa *Votivam de Spiritu Sancto, cum Gloria et Credo et unica oratione*, jak tego dekreta kongregacyi *rituum 13. Febr. 1666. et 25. Sept. 1852.* wymagają. Podczas obu mszy św. kapłani spowiadali się wszyscy u wybranych na ten cel spowiedników, w czasie kommunii kapłańskiéj na wotywie o Duchu św. wszyscy wspólnie przystępowali do kommunii. Uroczyste to robi na przytomnych wrażenie, i daje całemu aktowi święte namaszczenie. Po Credo mszy uroczystéj wstąpił X. Hipolit Ziętkiewicz, komendarz z Próch na ambonę i powiedział z gorącém uczuciem naukę o obowiązku udzielania jałmużny.

Po wotywie, która się po jedenastéj skończyła, posilono się śniadaniem; po czém powróciliśmy do kościoła i przeniesiono uroczyście *Sanctissimum* do zakrystyi, do przysposobionego tamże tabernaculum. Obrady rozpoczęły się jeszcze przed 12tą a skończyły o godzinie 4téj. X. dziekan przemówił o potrzebie wzajemnego oświecania się w prawdach wiary i postępach w poznawaniu tajemnic wiary i przepisów Kościoła. Poczém przeczytano zeszłoroczny protokół, aby zbadać, o ile się uchwałom wówczas zapadłym stało zadosyć w upłynionym roku. Rozebrawszy sprawy tutaj przypadające po szczególe, X. dziekan sam naprzód podał do rozprawy niedostatki tu i owdzie spostrzeżone, zastanowiono się nad sposobami ich usunięcia, podano środki do pomnożenia chwały Bożéj i zobowiązano wszystkich wespół kapłanów do gorliwego wypełnienia tego, co zgromadzeni uznali za dobre. Potém rozebrano w duchu prawdziwie braterskim kilka kontrowersyi. Daléj przeczytano i podpisano adres życzeń synowskich i oświadczenie przywiązania i uszanowania dla Najprzewielebniejszego Arcypasterza z powodu jego pięćdziesięcioletniéj rocznicy kapłańskiéj, który JMć. X. dziekan prześle Prześwietnemu Konsystorzowi do łaskawego doręczenia go Dostojnemu Jubilatowi. — Jeden z duchownych złożył w darze wynalezioną księgę protokółów kongregacyi dekanalnych od roku 1663 do roku 1814. — X. dziekan wezwał zgromadzonych do podania swych wątpliwości w sprawie pasterskiéj. Najważniejszą sprawą było pytanie: „W jaki sposób spowiednik ma sobie postąpić z penitentem należącym do bractwa wstrzemięźliwości a wracającym do używania trunków palonych?“ Po długiéj rozprawie uchwalono następne zasady, które także większością głosów przyjęto i do wykonania polecono. 1. „Żaden spowiednik nie ma władzy do uwalniania od obietnicy danéj w bractwie wstrzemięźliwości, ale chcących wrócić do używania trunków winien odesłać do parocha właściwego, by tenże penitenta na wyraźne żądanie z bractwa wykreślił.“ 2. „Członkom bractwa wstrzemięźliwości, wracającym do nałogu pijaństwa, należy odmawiać rozgrzeszenia aż do poprawy.“ — 3. „Żaden kapłan nie powinien środkami pokutniczemi gwałcić do wstępowania do bractwa wstrzemięźliwości.“

Kapłani złożyli na zakupienie pamiątki w kościele kopanickim 23 talary. Prócz tego złożyli sześćdziesiąt i kilka talarów na cel pobożny, które jednemu ze zgromadzonych powierzono do właściwego użytku. Zakupiono do rozdania po parafiach książki stósowne do założenia bibliotek parafialnych. Wyznaczono w końcu na przyszłoroczną kongregacyą kościół parafialny w Siedlcu.

Wreszcie uderzono w dzwony, przeniesiono przy śpiewie: „*Te Deum laudamus*“ *Sanctissimum* do Wielkiego Ołtarza i zakończono na tém kongregacyą. Gospodarz miejscowy zaprosił braci na obiad, po którym o godzinie $5^1/_2$ wszyscy rozjechali się do domów. —

(Koresp.) **Wyganów** dnia 4go Czerwca 1864.

W skromnym kościółku wiejskim w Wyganowie pod Kobylinem w dekanacie krotoszyńskim odbyła się dzisiaj uroczystość rzadka i nadzwyczajna, na któréj podniesienie i uświetnienie obu archidiecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, kapłani i wierni się sposobili. Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz X. Leon Przyłuski odprawił w rocznicę swego pięćdziesięcioletniego kapłaństwa cichą mszą św. w kościele wyganowskim o godzinie 6téj z rana. A lubo przybycie jego w strony tutejsze największą było tajemnicą dla okolicy: przecież na tę uroczystość nadzwyczajną, a dla parafian wyganowskich jedyną pomimo tak rannéj pory i parafianie w znacznéj znaleźli się liczbie i dziekan z Krotoszyna zdążył na czas do Wyganowa.

Kościół przybrany w rozliczne wieńce i kwiaty, światło po całym kościele pozapalane, odgłos wdzięcznych pieni nabożnych przy towarzyszeniu organ, parafianie asystujący światłem przy ółtarzu, rychły poranek przy najpiękniejszéj pogodzie wiosennéj wszystko to tak wzniosłém czyniło nabożeństwo, tak ducha pobożnie nastrajało, iż zdawało się, jakoby Najprzewielebniejszy Arcypasterz nie mógł uroczyściéj i nabożniéj obchodzić swych sekundycyi. Po mszy św. udzielił Najdostojniejszy Jubilat na prośbę miejscowego plebana błogosławieństwo swe pasterskie owieczkom parafii wyganowskiéj i wszystkim przytomnym, a przybywszy do pałacu państwa Zaborowskich, raczył przyjąć z rąk dziekana krotoszyńskiego powinszowanie z adresem sobie wręczonym od dekanatu krotoszyńskiego.

(Koresp.) **Z Niemiec** 1go Czerwca 1864.

Ciężko się tutaj na sercu robi w tym obcym nam żywiole. Albo my zmysłów nie mamy do pojmowania tego i takiego życia, albo też inny zupełnie tutaj gotuje się świat wyobrażeń o Kościele, o zakonie, o objawieniu. To na co nasze katolickie, polskie, chrześcijańskie i słowiańskie oko patrzy i co tutaj słyszy, to nie jest naszym przez podanie katolickie odziedziczonym zakonem, ma odrębną zupełnie cechę, która się nie da nawet wytłomaczyć wpływem właściwéj narodowości; jest jakoby postawieniem nowéj, innéj zasady myślenia i życia. We Włoszech, we Francyi, w Hiszpanii wiele jest zdrożności, jak i u nas, wiele złego, wiele niedostatków, ale jest tam wspólność zasady, to same życie, jest wspólność dążności ku nadprzyrodzonéj wieczności. — Tego nie masz pomiędzy Niemcami, tam inny żywiół, tam jest nachylanie się mimowolne, tam jest (*der übermächtig gewordene magnetische Zug zur Einheit*) niepowstrzymany magnetyczny popęd do jedności, a na tle téj jedności jest żywiół antikatolicki, jest kierunek protestantyzmu, subiektywizm, stawiający w brew objawieniu danemu przekonanie osobiste, w brew przykazaniu i prawu system i teoryą. —

To spostrzeżenie wszędzie cię w Niemczech uderzy w książce i w życiu, w kazaniu i w nabożeństwie nawet. Od kilku lat poważne przestrogi doszły do wiadomości powszechnéj, wymierzone przeciw zboczeniom na polu teologii w Niemczech. Po wielkich błędach od Febroniusza począwszy, Dalberga, Wessenberga, Hermesa, Brauna, Achterfelda, Günthera, Frohschhammera, Schneidera, Reichlin, Meldegga, którzy wprawdzie w rozmaity sposób, ale zawsze w złych kierunkach zapuszczali się za błędnemi ognikami swego zdrożnego przekonania, niesfornie odbiegając objawionéj prawdy i przepisanego prawa, po tyle i tak smutnych przykładach dotąd przecież duchy te pokutować nie przestały. — Któż nie pamięta smutnego zgorszenia, którego świat katolicki doznał z onych słynnych prelekcyi Doellingera w Monachium o władzy papieskiéj, z których dla okazania widocznego błędu, nuncyusz papieski wyjść musiał, by obecnością swoją nie dawać pozoru, jakoby błędowi potakiwał? — Pomimo takiego ostrzeżenia X. Doellinger wydał te swoje prelekcye w druku i lubo złagodzone znacznie nie zdołał ich od wszystkich zarzutów oczyścić. Tenże sam tak wielbiony w Niemczech nauczyciel zwołał do Monachium zgromadzenie uczonych Kościoła katolickiego, widząc się powołanym do opieki nad katolicką umiejętnością i tamże zasady wypowiedział bardzo niepewne, a przez poważne głosy nauki katolickiéj surowo postrofowane. Nawet Stolica Apostolska zwróciła uwagę biskupa Monachijskiego na wielkie niebezpieczeństwa, na które się narażają umysły katolików, brnąc w tym kierunku. — Niestety poznaki te nie są świeże i powtarzają się na innych punktach prac teologicznych w Niemczech. Najzawołańsi teologowie niemieccy nie zdołali się wolnymi zachować *sine levis notae macula*. Sła-

wny Sailer, Hirscher, Feilmoser, Jahn, Ackermann, Hug, Dereser, Baltzer, wszyscy notowani, nawet Mochler, wielka ta i czysta dusza w swém pierwszém dziele o jedności Kościoła do tego stopnia przejął się subiektywizmem niemieckim, że budując synodalny i gminny system w kościele, stawa na ostatecznym krańcu niebezpiecznéj linii i z wielką ostrożnością da się wytłumaczyć. Studia patrologiczne na inne tory go wprowadziły.

Zkąd to pochodzi? — Jest w niemieckim narodzie szczególny popęd do filozofizmu, do jednostkowego wewnętrznego życia, które pragnie pochłaniać świat zewnętrzny i ku sobie wszystko zwraca. Z tego usposobienia, które Staudenmaier w pierwocinie pism swoich *Pragmatismus der Geistesgaben* pięknie idealiazuje, wypływają wielkie zalety tego szczepu, ale płyną i niecnoty jego, a do nich policzyć należy tradycyjny protestantyzm, sobie tylko właściwą odrębność, wierzganie przeciw ościeniowi w teoryi i w praktyce, w życiu społeczném i kościelném. Tę odrębność reflexyjną, ten filozofizm, który się często sofizmem staje, znajdziemy w całych dziejach piśmiennictwa niemieckiego, w dziejach świeckich i kościelnych w Niemczech, znajdziem i w bogosłowiu uczonych niemieckich katolików. Toć to było powodem, że pomimo tak znakomitych zdolności, jakiemi umysł tego narodu jest uposażony, w Kościele katolickim Niemcy bardzo mało ludzi liczą pierwszego rzędu. *Albertus Magnus* — i on może jedyny. Przecież nie możemy téj przyrodzonéj skłonności uważać za zasadniczą przyczynę tego złego. Skłonności przyrodzone, dobrze wedle woli Boga użyte uzupełniają się wzajemnie do jednéj pięknéj, wielkiéj harmonii, tworzącéj całość obrazu i podobieństwa Bożego w istocie i w dziejach człowieka. Złe tylko użycie przyrodzonych skłonności, czyli po prostu grzech stanowi zawsze źródło dalszego złego, które jest karą poprzednich a przyczyną następnych grzechów. *Abyssus abyssum invocat.*

Taką epoką w nieszczęśliwym kierunku dziejów niemieckich jest wielki rozdział wiary, obyczajów i Kościoła XVI wieku. Luter i jego dzieło, trawiąc się w czasach obecnych i w inne przechodząc przeobrażenia, dzisiaj jeszcze wpływem swym nieszczęsnym sięga nawet po za granice luterskiego wyznania, wszczepiając w umysły i współeczeństwo katolickie swego narodu wyobrażenia, zasady, zwyczaje, obrzędy ze swego ducha wzięte. Że te historyczne wpływy padają na umysły ku temu kierunkowi subiektywnemu usposobione, ztąd to chętne ich przyjęcie, to szybkie i pomyślne rozwijanie. — Niemiecki naród czuje sam na sobie i winę i karę rozłamu luterskiego; rozłam polityczny, uświęcony przez pokój westfalski i dalsze polityczne koleje są bezpośrednim skutkiem tego pierwszego kroku. Ztąd te ustawiczne usiłowania klejenia jedności niemieckiéj przez próby pogodzenia rozłamu religijnego. Ale przez te próby pośredniczące, przez nakłanianie się do zobopólnych koncessyi, przez poszukiwanie węzłów łączących rozpołowione strony, wyradza się w stronie katolickiéj Niemiec cecha tak wyłącznie niemieckim katolikom tylko właściwa, że naraża katolicki Kościół w Niemczech na niebezpieczny separatyzm w obec reszty Świętéj Jedności Kościelnéj. Ten charakter wyłączny niemieckim katolikom, przy dodaniu jeszcze szczegółowéj narodowéj cechy w duchu i w życiu, jest nam zupełnie obcym, tak że trzeba zastanowienia pewnego, jakiegoś wewnętrznego przezwyciężenia, by to uznać za jedne i tę samą sprawę. Mniéj to widać w nabożeństwie jak w życiu, mniéj w życiu jak w systematach teoretycznych; i ztąd tłomaczyć sobie należy te częste obawy katolickiego świata o błędy theologów niemieckich, i te niechęci nasze do filozofematów theologicznych i do theologii filozofującéj na wszechnicach niemieckich. — Wyrazem tego niesmaku w niemieckich pisarzach dzisiejszych jest to wszystko, co Dr. Doellinger napowiadał i napisał od kilku lat. O jego zachowaniu się na kongresie naukowym w Monachium po tém, cośmy się dowiedzieli z bulli Ojca św. do Arcybiskupa monachijskiego, zawiera *Civiltà cattolica* w ostatnich swych pozytach kilka znakomitych artykułów, które czytelnikom *Tygodnika Katolickiego* koniecznie należy przedłożyć. *Civiltà* tłomaczy, jakie jest wedle pojmowania X. Dr. Doellingera znaczenie umiejętności theologicznéj i jakie stanowisko téj umiejętności w Kościele przyznawaném było. Około tego wyobrażenia umiejętności, nauki, którą Dr. Doellinger jakoby jaką osobę, jakoby władzę lub ciało uważa i podnosi, obraca się cały kierunek tegóż profesora. *Civiltà* wskazuje mu błędy historyczne w opowiadaniu dziejów téjże nauki theologicznéj, jéj zawiązki w wieku XIII, jéj zasady i znaczenie uniwersalne, zbija daléj zarzuty Dr. Doellingera, jakoby scholastyka wyrzekła się i zaniedbała nauk biblijnéj exegezy i historii; daléj mamy krótko przedstawione dzieje scholastyki w XIV i XV wieku, a nowe jéj postępy wywołane burzą luterską. — *Civiltà* słusznie ujmuje się za Hiszpanią i Włochami, które w XVII wieku nie dały się wyprzedzić Francyi w uprawie nauk katolickich, a dzisiaj nie dopuszczą tego, by świecznik umiejętności świętéj został wyłącznym przywilejem niemieckich zatargów pomiędzy katolikami a protestanckim obozem, jak to gołosłownie Dr. Doellinger w Monachium głosił.

To separatystyczne zarozumienie katolików w Niemczech okazało się, by to nawiasem tutaj wspomnieć, coby może należało i głośniéj podnieść, przy zjeździe biskupów katolickich w Rzymie przy ogłoszeniu kanonizacyi Męczenników Japońskich. Podczas gdy z całego świata biskupi się w tak obfitym orszaku jak mogli tamdotąd zbiegali, by dać świadectwo swego nierozerwalnego ze Stolicą Apostolską połączenia, jakże uderzyć musiało wszystkich, że biskupi niemieccy tak nielicznie stanęli? kardynałowie, arcybiskupi, metropolici Niemiec nie mogli przezwyciężyć trudności stawiających im na zawadzie i nie mogli tam stanąć, gdzie ich obecność byłaby zapewne dodała wdzięku obrazowi i tak już wspaniałemu.

Otóż to wszystko jest dla każdego katolika powodem do bacznéj uwagi na objawy życia katolickiego w Niemczech. Witamy wszystko z radością co w obawach o usposobieniu umysłów tamecznych nas zaspokaja, a lękamy się wszystkich pokus wiodących ku szerszym rozszczepieniom. — Nowe pismo X. Doellingera dało nam powód do uwag powyższych, a kiedy mamy przystąpić do jego rozbioru, spostrzegamy, że na dzisiaj poprzestać wypada i odkładamy, cośmy mieli powiedzieć do następnego listu.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Rząd papieski zadekretował nową pożyczkę 50 milionów. Pożyczkę tę podjął się uskutecznić dom bankierski w Bruxelli p. Langrad-Dumonceau znany pod nazwą *Banque de Credit foncier et industriel.* Dyrektor tego banku przywiązany szczerze do Stolicy Apostolskiéj, wyrzekł się wszelkich korzyści, jakie operacye tego rodzaju przynoszą.

W r. 1859. Stolica św. pierwszą zaciągnęła pożyczkę, kiedy skarb papieski przez zabranie kilku prowincyi państwa kościelnego bardzo zubożony został. Ojciec św. odezwał się do całego świata chrześcijańskiego, który pospieszył chętnie z pomocą na jego prośbę. Pożyczka udała się jak najpomyślniéj.

W r. 1860. Piemont nowy zabór uczynił. Po haniebném zwycięztwie pod Castelfidardo, zabrał Piemont drugą część prowincyi państwa Kościelnego. Wskutek tego zaboru znalazł się rząd papieski w trudném położeniu, bo obdarty został z najbogatszych prowincyi, a potrzeby jego zawsze te same pozostały. Odtąd rozchód przenosił zawsze dochód, a to dla dwóch przyczyn. Najprzód dla tego, iż rząd papieski spłacać musiał dług państwa zupełny, jakoby żadnéj części kraju nie był utracił. Piemont brał podatki z 15 prowincyi papieskich, a grosza długu nie płacił. Ojciec św. nie wybierał podatku, a dług wszystek spłacał.

Drugi powód większych rozchodów niż dochodów jest ten, że rząd papieski płaci pensyą urzędnikom w zabranych krajach, którzy mu wiernymi pozostali. Przed najazdem liczyło państwo Kościelne 6000 urzędników. Na Rzym przypada stósunkowo do utrzymania 1500; obecnie zaś ze skarbu papieskiego 4000 urzędników pobiera pensyą.

Tak więc dla zaspokojenia koniecznych potrzeb rząd papieski pożyczkę zaciągnąć musi. Prassa liberalna zaczepiła jak najgwałtowniéj pożyczkę papieską. Prassa, która marzy tylko o zagubie papiestwa i religii, ostrzega katolików przed synowskiém współczuciem dla Ojca chrześcijaństwa.

2. U św. Jana Laterańskiego odbywały się święcenia we wilią św. Trójcy. Tonzurę otrzymało 15, niższe święcenia 44, subdyakonat 41 kleryków, dyakonat 50, a święcenie kapłańskie 50 kleryków.

3. 24. z. m. odbył się aniwersarz za duszę ś. p. Grzegorza XVI. w kaplicy papieskiéj we Watykanie. Kardynał Mattei dziekan św. Kollegium, pierwszy kardynał przez Grzegorza XVI. obrany, odprawił mszą św.

4. Żandarmerya papieska pochwyciła człowieka, który podrzucił bombę pod okna pałacu papieskiego, jak to w swoim czasie donosiliśmy. Człowiek ten na pół zezwierzęcony przez rozpustę, otrzymał za ten czyn od narodowego komitetu rzymskiego 10 tal. rzymsk.

5. Ojciec św. brał udział w processyi Bożego Ciała niesiony, według zwyczaju, na *talamo* pomiędzy mistycznemi wachlarzami (*flabelli*) i pod baldachimem, trzymając św. Hostyę. Pomimo rozszerzonych kilka dni przedtém niepokojących wieści, uroczystość nie została zaburzoną przez jakiekolwiek niemiłe zajście. Tłumy pomimo niepogody zebrały się licznie na placu około św. Piotra i tworzyły dwa zbite szeregi, pomiędzy którémi przesuwała się processya. Na widok papieża dreszcz elektryczny przebiegł przez te tłumy. Ojciec św. zdawał się być w extazie przed ciałem Tego, którego zastępcą jest na ziemi; cała postać jego pokazywała głębokie wzruszenie, a oczy jego łzami zabiegły. Po za *talamo* niesiono lektykę papieską, na przypadek gdyby Ojciec

św. zesłabł. Ostrożność ta była zbyteczną; lecz lekarze Watykańscy prosili usilnie papieża, by im ją wziąść dozwolił, na co papież téż w dobroci serca swego przystał. Powolnym był także papież na inny jeszcze przepis lekarski, aby się z odkrytą głową nie wystawiał na przeciąg pomiędzy kolumnadą na placu św. Piotra. Ojciec św. nie chcąc brać na głowę tyary w obec Najśw. Sakr. miał na głowie podczas ceremonii jedwabną czapeczkę nakształt peruki tak sztucznie zrobioną, że uwagi nie ściągała.

Kiedy processya przeszła naokoło placu św. Piotra, wróciła do bazyliki, gdzie Ojciec św. zeszedłszy z *Falamo* udzielił błogosławieństwo Najśw. Sakramentem niezmiernym tłumom, w którego pierwszych szeregach spostrzegano królewską rodzinę Neapolitańską, infanta Portugalii, ciało dyplomatyczne, wyższych oficerów obydwóch armii.

6. Prassa rewolucyjna turyńska oskarzała od niejakiegoś czasu rząd papieski, że wypuścił z więzień 700 zbrodniarzy i rozproszył ich po uzurpowanych prowincyach, aby tam nowe popełniali zbrodnie i kraje te zgrozą i strachem napełnili. Takie bezczelne oskarzenie wywołało w Rzymie powszechne oburzenie, a dziennik urzędowy *Giornale di Roma* zbija takie niedorzeczne i złośliwe wieści. Więźniowie ci pochodzić mieli z prowincyi zabranych, potępieni i uwięzieni jeszcze przed zaborem; pomiędzy nimi wielu jest takich, którzy na całe życie lub lat kilkudziesiąt wskazani są na galery. Właściwie po zabraniu prowincyi państwa kościelnego należałoby ich odesłać do ich kraju rodzinnego. Tymczasem trzymani są oni dotychczas we więzieniu na koszt państwa. —

Polska. 1. Do spisu więźniów i skazańców wysłanych z twierdzy dynaburskiéj lub trzymanych w niéj dotąd, podaje *Dz. Pozn.* następne nazwiska:

I. *Z archidiecezyi Mohylewskiéj.*

Dziekani: 1. Antoni Dąbrowski, proboszcz lucyński. 2. Józef Owsianny, proboszcz oświejski. 3. Józef Rajuniec, kanonik wizytator, dziekan miasta Witepska.

Proboszczowie. 4. Bolesław Aleksandrowicz, probosz dynaburski. 5. Frańciszek Sandra, proboszcz wyszkowski, kanonik (uwolniony). 6. Józef Steszkiewicz, probosz wieliżski. 7. Benedykt Pacewicz, proboszcz Szumiacz.

Administratorowie. 8. Kazimierz Olczykiewicz, administrator jasmujżski. 9. Frańciszek Kranowski, administrator Pyłdy. 10. Dominik Andrekus, administrator andzelmujżski. 11. Benedykt Pluro, proboszcz dagdzieński, już prawie od roku uwięziony. 12. Ferdynand Zdanowski, administrator Rezentowa.

Wikaryusze. 13. Kasper Wojtkiewicz, wikary w Rajpolu. 14. Jan Balcewicz, wikary mohylewski. 15. Andrzéj Siejpulnik, wikary krasławski.

Kapelani. 16. Michał Olechnowicz, zakonu XX. regular. kapelan filii saziańskiéj. 17. Antoni Srowgiewicz, filii Szaciłow, parafii połockiéj. 18. Frańciszek Dysko, filii iwońskiéj, parafii czasnickiéj. 19. Ludwik Pohoski, zakonu dominik., kapelan połocki. 20. Andrzéj Gieroczyński.

II. *Z diecezyi Żmujdzkiéj.*

Proboszczowie. 21. Kazimierz Chromański, proboszcz łuknicki. 22. Onufry Jassiewicz, proboszcz ejragolski. 23. Maciéj Macewicz, proboszcz Linkowa. 24. Joachim Moncewicz, proboszcz pelszecki. 25. Ludwik Montwid, proboszcz poniewieżski. 26. Michał Skorubski, proboszcz jezioroski. 27. Józef Szyłejko, proboszcz w Krewnie. 28. Adam Jasielski, proboszcz ponedelski.

Wikaryusze. 29. Jan Darzyński, wikary z Krewna. 30. Dominik Kozicki, wikary dusiatski. 31. Józef Rózga, wikary ze Średnik. 32. Jan Raube, wikary Nowo-alesandrowski. 33. Piotr Sienkiewicz, wikary w Poniewierzu.

Kapelani. 34. Jerzy Nowicki, kapelan filii belmontskiéj. 35. Ignacy Szmitgiewicz, filii Dunaterach.

III. *Z diecezyi Wileńskiéj.*

36. Dziekan i proboszcz dziśnieński, Frańciszek Obrąpalski, sądzony i wysłany do ciężkich robót w kopalniach. 37. X. Zawadzki, wikary głębocki, parafii dziśnieńskiéj. 38. Antoni Jasienowicz. 39. Leopold Kaczyński. 40. Napoleon Kaczyński. 41. Dominik Mokszecki. 42. Jerzy Mochniewicz. 43. Antoni Piotrowski. 44. Jan Rundo. 45. Robin Longin. 46. Wiktor Rostejko. 47. Józef Szauli. 48. Onufry Szroders. 49. Tomasz Sentowski. 50. Józef Gajewski. (Nie mogliśmy się mianowicie dowiedzieć, z jakich parafii są ci księża, i dla tego podajemy same tylko nazwiska.)

Prócz tego zostali skazani i różno-czasowie wysłani z *archidiecezyi Mohylewskiéj:*

51. Józef Zak, wikary. 52. Hilary Zienkiewicz, kapelan. 53. Feliks Załęski, proboszcz. 54. Józef Worotyńzki, wikary. 55. Michał Szwejkowski, kapelan mohylewskiego gimnazyum. 56. Antoni Przyjałgowski, wikary. 57. Aleksander Putwiński, wikary. 58. Kazimierz Rohaczewicz, proboszcz. 59. Aleksander Moniuszko, proboszcz. 60. Paweł Łatacz, proboszcz, do katorgi. 61. Augustyn Łapa, wikary, do katorgi. 62. Antoni Kawecki, proboszcz, do katorgi. 63. Stanisław Dobrowolski, kapelan. 64. Jan Bohuszewicz S. T. D., proboszcz. 65. Ksiądz Benedyt Bugień, proboszcz, sądzony i *rozstrzelany* w Mohylewie. 66. Ksiądz Balcewicz, wikary krasławski, *zmarły w czasie podróży* od zgniłéj gorączki.

2. Wyjmujemy z dziennika *Czas* co następuje:

Rozeszła się pogłoska po dziennikach niemieckich o zamiarze cara wyjęcia kościoła katolickiego w Polsce, na Litwie i Rusi z pod juryzdykcyi Rzymu i oddania zarządu kościelnego pod władzę dwóch synodów, jednego w Warszawie, drugiego w Petersburgu, do których to synodów, oprócz biskupów wyznaczałby car także świeckich ludzi jego zaufanie posiadających. W Petersburgu może knują takie projekta względem kościoła katolickiego, jakie dały początek oderwania się Moskwy od kościoła wschodniego i utworzeniu odrębnéj hierarchii polityczno-kościelnéj z carem na czele i synodem złożonym z urzędników i jenerałów; lecz aby takie odszczepieństwo dało się w Polsce przeprowadzić, temu dadzą chyba wiarę protestanckie dzienniki. Zamiar ten ma być odpowiedzią na allokucyą Ojca świętego w obronie Polski wyrzeczoną.

Włochy. 1. We Wenecyi przechowują manuskrypt ewangelii św. Marka według sądu znawców autograf tego Ewangelisty; głoski tak są zatarte i zniszczone przez czas, że ich już dzisiaj odczytać niepodobna. Historya tego autografu podług podania jest następująca: Marek św. zostawić miał ewangelią swoją w mieście Akwilei. Podczas najazdu Hunów uciekli mieszkańcy na brzegi Adryatyku i autograf ze sobą zabrali. Około roku 452. założyli na lagunach morza miasto Wenecyą, a posiadając tak drogocenny zabytek po św. Ewangeliście, patronem miasta go obrali.

2. Arcybiskup z Luca Mgr. Arigoni został oskarzony, że dekret królewski z 5. Marca r. 1864. względem *Exequatur* zgwałcił, błogosławiąc małżeństwo za dyspensą ze Rzymu.

3. Rząd turyński rozkazał aby święto narodowe Statutu tylko cywilny miało charakter. To téż biskup z Cremony Mgr. Novasconi, którego uważano za najprzychylniejszego sprawie rewolucyi ze wszystkich biskupów lombardzkich, który w roku zeszłym dozwolił na obchodzenie święta Statutu, wydał okólnik do swego duchowieństwa, w którym zakazuje w święto narodowe przypadające na Niedzielę pierwszą Czerwca śpiewać *Te Deum.*

Francya. Francuskie Roczniki Rozkrzewienia Wiary (Annales de laPropagation de la Foi) ogłaszają w ostatnim poszycie sprawozdanie z rozchodów tego Towarzystwa na rok 1863. Dochody ze składek wynoszą 4,788,496 frank. o 67,000 więcéj jak roku poprzedniego.

Francya najwięcéj składa na to dzieło pieniędzy, bo 3,307,248 frank. w 1863 r. złożyła.

Roczniki Rozkrzewienia wiary, które poszytami co dwa miesiące wychodzą, rozchodzą się po całym świecie w 220,650 exemplarzach; i to na Francyą 142,000; do Anglii 20,000; do Niemiec idzie 20,500; do Hiszpanii 1,950, do Włoch 25,200; do Portugalii 2,500, do Polski 500 i t. d. i t. d.

2 Przyjaciel Polski hr. Montalembert wydał nową broszurę dotyczącą Polski *le Pape et la Pologne* Paris 1864chez Dentu.

Szwajcarya. 1. Władze kantonu Tessyńskiego coraz bardziéj nieprzyjazną postawę przybierają w obec katolików, i coraz szkodliwsze do nich wydają rozporządzenia.

Na początku Maja wtrącono do prawa szkólnego artykuł, mocą którego beneficya kościelne, mające obowiązek utrzymania szkoły, zostaną skonfiskowane i z funduszem szkół połączone, jeżeli przez dwa lata nie obsadzone będą. Rozporządzenie to tym więcéj niesprawiedliwe jest, że rząd tylko ma winę, jeżeli beneficya wakujące są. Nominacye robi tylko władza duchowna,

Do tego numeru Dodatek numer 11.